

O. PAWEŁ SEGNERI SI

KAZANIE
O LEKCEWAŻENIU SOBIE
GRÓŻB BOŻYCH PRZEZ
NIEDOWIARKÓW



KRAKÓW 2017

www.ultramontes.pl

KAZANIE

O lekceważeniu sobie gróźb Bożych przez niedowiarków ⁽¹⁾

O. PAWEŁ SEGNERI SI

"Złe źle potraci" (Mt. 21, 41).

I. Czyż dlatego dziś wstąpiłem na mównicę, aby przepowiadać kary miastu, ze wszech miar dobremu i pełnemu zasług? Ach nie, o Panie! – Jeżeli chcesz, ażebym Ci służył za Jonasza, to poślij mnie do jakiej Niniwy, miasta występnego, miasta bezecnego i bezbożnego, a pośpieszę tam chętnie według Twojej woli i będę mu głosił straszną zagładę. Lecz skoro posłałeś mnie do miasta katolickiego, to zapewne chcesz, bym mu przepowiedział powodzenie, długie trwanie, pełnię pokoju i bogate żniwa? Chciałbym tak uczynić; lecz któż mnie upewni, że na to zasługuje? Oto! – co widzę: Przewrotność wszędzie się szerzy, coraz bardziej się rozpościera i panoszy. To mnie napawa obawą, byś i ty N. nie ściągnęło na się zapalczywości Bożej. Nie wiem, co się stanie; – to jednak bezwzględna wola Pańska, bym ci jasno ten wyrok ogłosił: *"Złe, źle potraci"*.

U Boga nie ma względów na starożytność rodu, na zasługi przodków; kto zgrzeszył, poniesie karę. Czy było kiedy miasto miłsze Niebu nad Jerozolimę? – Bóg zaszczerpił tę najukochańszą winnicę swoją na dziwnie uroczych górach Palestyny, ogrodził ją Prawem, otoczył swą pieczę jako murem kamiennym, oczyścił z cierni i zarośli, które ją głużyły, wytepił spośród niej Kananejczyków, Amonitów, Amorejczyków i inne ludy bałwochwalcze. Jako wieżę strażniczą umieścił tam świątynię, jako prasę postawił w niej ołtarz i nie szczędził wydatków i starania, by ją jak najlepiej wyhodować: *"Co jest, com więcej miał czynić winnicy mojej, a nie uczyniłem jej?"* (2). – Mimo to czymże ona teraz? – Chodźcie, a oglądajcie! – Oto zupełnie zielskiem pokryta! A z jakiego powodu? – Nie chciała nędznica uwierzyć dzisiejszej pogroźce: *"Złe, źle potraci"*. Po co te groźby, po co te groźby? – *"Nie przyjdzie na nas złe"* (3), oto słowa, które od czasów Jeremiasza niewierni Izraelici mieli zawsze na ustach.

Prorocy na wiatr do nich mówili (4). – Ci słudzy Pańscy – mówili sobie – chcą nas przestraszyć. Używajmy życia, bawmy się, cieszymy się. Ach, zuchwały ludu! "*Albo nad takim narodem nie pomści się dusza moja?*" (5) – mówi Pan. Niedługo zobaczycie gniew Boży nad sobą. Weźmy sobie ten przykład za naukę, Chrześcijanie; niejeden z nas może gardzi Bogiem, jako niezdolnym do pomsty; niejeden może sobie powiada: "*Nie przyjdzie na nas zło, nie przyjdzie na nas zło*". Wiecie, com postanowił uczynić tego poranku? Zawstydzić owych niedowiarków i udowodnić im, że gromy spadną na nich dlatego, że sobie drwią z grzmotów.

II. Jednym z najważniejszych dowodów niezmiernie dobrej i miłosierdzia Bożego są – według mego zdania – te straszne groźby, którymi chce Stwórca przywieść grzeszników do upamiętania i zbawić ich. Nie ma ochoty karać ten, kto często na groźbach poprzestaje. Dlatego przepowiednie kar można by nazwać tarczą zagrożonego, ponieważ grzeszny ma czas do ucieczki i może chłosty uniknąć. Stąd twierdzi św. Augustyn: "*Gdyby nas Bóg chciał karać, nie upominałby nas tyle wieków naprzód. Niechętnie karze, kto wcześniej wskazuje drogę do ucieczki. Zaprawdę, nie chce cię uderzyć ten, kto woła na ciebie: Strzeż się*" (6).

Gdyby więc Bóg z upodobaniem karał, nie wysyłałby grzmotu przed piorunem, błyskawicy przed grzmotem. Nigdzie nie czytamy, aby kiedy Pan Bóg karał przed upomnieniem. Posyłał On w różnych czasach Proroków do narodu wybranego. Co uczynił, chcąc przepowiedzieć ludowi swemu napad nieprzyjacielski? Kazał Izajaszowi bez sukien chodzić po mieście (7). Albo co uczynił, gdy przepowiadał uprowadzenie w niewolę pokoleń izraelskich? Kazał Jeremiaszowi chodzić w kajdanach po Jerozolimie (8). Gdy chciał uwiadomić Żydów o przyszłym oblężeniu i najstraszniejszym głodzie, rozkazał Ezechielowi przez trzysta dziewięćdziesiąt dni leżeć na lewym boku i jeść suchy, sproszkowany gnój wołów, pomieszany z chlebem (9). Podobnie później różne plagi rozmaicie przepowiadał. Chciał przez to upomnieć naród, by opłakiwał swe winy, poprawił życie i uniknął w ten sposób Jego zagniewanej prawicy. Gdy się nad tym zastanawiał pobożny król Dawid, te rzewne wypowiedział słowa: "*Daleś znak bojącym się Ciebie, aby uciekali od oblicza łuku, aby byli wybawieni mili Twoi*" (10). I dziwna rzecz, że ludzie nie wierzyli Bogu: im więcej On groził, że zło źle potraci, tym bardziej Go obrażali, jak gdyby mieli niezatartymi zgłoskami wyryte w sercu to przewrotne zdanie: "*Jeżeli nie zobaczę, nie uwierzę*" (11). I cóż się działo, moi drodzy Chrześcijanie? – Niedowiarstwo ludzkie zmuszało Boga, że spuszczał kary zapowiedziane.

To niedowiarstwo sprowadziło potop na ziemię, bo zepsuty świat nie poprawił się, gdy Noe wzywał do pokuty (12). Ono sprowadziło na rozpustnych mieszkańców Sodomy deszcz ognisty, bo się z Lota śmiali, gdy im tę karę głosił (13). Niedowiarstwo zatopiło upartych Egipcjan w morzu Czerwonym, bo się nie upamiętali, pomimo tylu poprzednich i cudownych plag. Ono było przyczyną śmierci dla mnogiej liczby Izraelitów na puszcy, gdyż wzgardzili upomnieniem Mojżesza, który tę klęskę zapowiedział (14). Ono wytraciło Asyryjczyków pod Betulią, bo sobie drwili ze słów Achiora (15). Obecne klęski musimy przypisać również naszemu niedowiarstwu. Ach! kochani Słuchacze! w tym wieku łono nasze szarpia straszne boleści, grzbiet nasz ugina się pod ciężkimi razami. My jednak sobie mówimy, że nie trzeba się tak bardzo lękać: "*Nie przyjdzie na nas to złe: nie przyjdzie na nas to złe*". Tak? – Może chciałbyś, grzeszniku, wprzód widzieć Boga na tronie niebieskim, Boga znającego twe winy, Boga zagniewanego, mającego dość siły, by karał przestępstwa, a wtedy dopiero uwierzysz?

Chciałbyś może widzieć, że Pan Bóg nie tylko grozi, ale i karze rzeczywiście? Cieszę się z tego i zaspokoję twe pragnienie. Nie będę w tym celu przenosił myśli twoich w ubiegłe stulecia; przypatrz się tylko współczesnym wypadkom, ponieważ świeże zdarzenia więcej poruszają, niż przeszłe.

III. Czy Bóg w naszym wieku nie okazał dowodnie, że nie tylko upomina, ale także i karze? – Zapewne nie chcesz tego przyznać, gdy mówisz: "*Nie przyjdzie na nas złe*"? Przecież masz oczy; patrz na te strumienie krwi, patrz na te stosy ciał i kości ludzkich! – Ślady zaciekłych wojen wszędzie są widoczne. Pokaż mi w tej nieszczęśliwej Europie królestwo, prowincję, księstwo, albo miasto, które by nie słyszało ponad swymi bramami wznoszącego się odgłosu bębnow, dźwięku trąb, tętentu konnicy? – Włochy, Hiszpania, Francja, Germania, Flandria, Anglia nie cieszyły się błogim pokojem i nie kładły się do snu bez troski. Ileż dusz zginęło w tych powszechnych zamieszkach? – Kto je zdoła policzyć? – Wystarczy powiedzieć, że samo zdobycie Ostendy kosztowało osiemdziesiąt tysięcy ludzi, którzy polegli wśród strasznej walki. Z tego jednego wypadku osądź, ile to klęsk spadło na Europę w różnych miejscowościach, wśród rozmaitych i zaciętych stronnictw, przez tak długi czas, jeżeli wzięcie Ostendy, pierwsze smutne wieku naszego zdarzenie, tyle ofiar pociągnęło za sobą. Lecz po cóż mówić o tym, czego już nie widzimy? – Ileż to zamków, niegdyś kwitnących, przedstawia teraz smutną dla oka ruinę? – ileż to zielonych niegdyś pól teraz leży odłogiem, ileż to wsi dawniej ludnych, stoi teraz pustkowiem, ileż to widzimy bogatych miast, leżących obecnie w gruzach?

Czyż to nie jest dopełnieniem owych gróźb Bożych: "*Jeżeli pogardzicie prawa moje, dobędę miecza za wami i będzie ziemia wasza pusta, a miasta wasze zburzone*" (16). Dlaczego, nędzny człowiecze, mówisz: "*Nie przyjdzie na nas złe*". Otwórz oczy i przebiegnij pokrótce myślą owe lata, kiedy całe narody stawały do boju. Za dni naszych ustawiczne są zaburzenia, to w Niemczech, to w Portugalii, to w Kolonii, to w Anglii, to w Paryżu, to w Neapolu, to w Polsce. Jednemu pochłonęły te zamieszki majątek, innego pozbawiły dostojęstw, tego wtrąciły do więzienia, tamtemu zamieniły pałace w perzynę i gruzy, innego pozbawiły życia lub go niesławą okryły. W którymże wieku było więcej tych smutnych wypadków, sporów, haniebnych spisków, ohydnych zdrad, okrutnych zabójstw i szpetnych niegodziwości? W naszej Italii może obecnie stosunkowo mniej złego się dzieje, ale pamiętne są u nas jeszcze: zniszczenie Monferatu, spustoszenie Mantui i smutna klęska Turynu. Lecz kto by chciał z ciekawości przypatrzeć się bliżej, co cierpią gdzie indziej katolicy od heretyków, albo co gorsza, chrześcijanie od chrześcijan, ten na ów widok zadrżałby z trwogi. Co by powiedział, oglądając na ziemi polskiej krwawe zagony Turków i Tatarów, których tam sułtan sprowadził? Lecz gorszymi od samych Turków i Tatarów byli dla Polaków Polacy; wspomnę tylko Kozaków, butnych rokoszan. Nieszczęśliwe Niemcy! Widać jeszcze w waszym łonie dymiące się szczątki po owym pożarze, który wzniecił zwycięski wróg Gustaw, kiedy przebiegał wasze prowincje, szybko jak błyskawica, niszcząc i zagarniając w krótkim czasie Würzburg, Bambergę, Moguncję, Augsburg, całą Frankonię, Szwabię, Palatynat. A Turek rozpanoszył się we Waradynie, Nitrii, Nowarynie; a iluż nadto krajom chrześcijańskim zamierza nałożyć jarzmo podłej niewoli? Ustawicznie niepokoi nasze morza, pustoszy i niszczy nasze porty, zdobywa nasze posiadłości. Gdyby szumiące morze nie głużyło łez Kandii (Krety), zdobytej przez Turka, to morze, które zewsząd ją oblewa, natenczas gorzko żaliłaby się na jarzmo barbarzyńskie i wycisnęłaby strumienie łez z ócz naszych. Oto wiek, który spoglądał na tyle zmian politycznych, który widział tylu książąt uwięzionych i wygnanych! Lecz co gorsza, wiek nasz widział króla starej dynastii, króla Anglii, skazanego na śmierć przez własnych poddanych. Nie przyjdzie na nas złe? Kto uniknął miecza, ten zginął od głodu. Tu muszę zawołać z Jeremiaszem: "*Jeżeli wynijdę w pole, oto pobici mieczem, a jeśli wnijdę do miasta, oto zmorzeni głodem*" (17). Świadczą o tych nieszczęściach zrujnowane rodziny po miastach, zniszczone gminy i ludzie niegdyś bogaci, a teraz żebracy bez dachu. Lecz czy te klęski były może jeszcze za małe, że niebo przydaje do nich nieurodzaj? Niedawno temu, w mieście węgierskim Budzie,

zamiast deszczu padał na ziemi ołów i tak spełniła się dosłownie następująca pogroźka: "*Niechaj będzie niebo, które nad tobą jest, miedziane, a ziemia, którą depcesz, żelazna*" (18). Przeciwnie u nas sprowadziła nieurodzaj ogromna powódź, co się często zdarza. Wskutek tej klęski widzieliśmy wszędzie zgłodniały i niezdolny do pracy lud. Ja sam byłem podówczas w stolicy chrześcijaństwa, kiedy biedacy kostnieli na ulicach od zimna, a wycieńczeni głodem, padali na ziemię i wreszcie umierali. Takie sceny pojawiały się codziennie po kilka razy, bo liczba nędzarzy daleko przewyższała liczbę tych, którzy nieśli ratunek. Cóż dopiero musiało się dziać w tych okolicach, w tych miasteczkach i wsiach, gdzie była bez porównania większa nędza, a mniejsza pomoc? Nie spełniłaż się tu widocznie przepowiednia: "*Niechaj skarże Pan niedostatkiem, zimnicą*" (19). A wy powiadacie: "*Nie przyjdzie na nas zło*"? – O ślepoto, która nie chcesz uznać klęsk, zarazy i śmiertelności, grasujących w całej Europie! Kto wie, czy to nie owa pobłażliwa dobroć Boża kazała przez cały miesiąc świecić na niebie złowrogiej komecie w naszym wieku? Jej przypisywano, że w jednym miesiącu, wnet po sobie, zeszli z tego świata: Papież, dwóch królów, hiszpański i szwedzki, cesarzewicz, matka cesarzowej, wielki sułtan turecki i inni mocarze ziemscy. Lecz ja sądzę, że ona jeszcze większe klęski zapowiadała; albowiem niebo nie do jednego przemawia stanu, gdy otworzy swe usta. Lud tłumaczy sobie to zjawisko nadzwyczajne tylko na niekorzyść książąt, bo nie rozumie języka niebieskiego, po swojemu go sobie objaśnia, uwalnia od klęsk plebejuszów, do których sam należy. Wszak zaraz po tym zjawisku wybuchła zaraza, która zniszczyła tyle kwitnących krajów Europy i dotychczas niszczy. Gdyby ktoś w tej chwili mógł zajrzeć naraz w kilka miejsc, zobaczyłby wiele matek, oniemiałych z żałości, ochrypłych dla jęków bolesnych po utracie dzieci, zobaczyłby martwych towarzyszy swego życia. Jakież przerażenie ogarnia umysł na widok niegdyś tak pięknych, tak wesołych i ludnych miast, które teraz napęlnia brud, w których słychać jęki okropne, na widok miast, zamienionych w pustynię? Gdziekolwiek okiem rzucisz, zobaczysz wokoło chorych bez nadziei, lub umierających bez ratunku. Wozy pełne trupów, krążą codziennie po mieście, jak gdyby w tryumfie obwoziły śmierć, tym bledszą, im sroży się zuchwalej. Mieszkaniec każdego niemal domu wyrzuca z okien smutny podatek śmierci. Ten oddaje przyjaciół, ów panów, ten małżonkę, ów siostry, ten rodziców, w obawie, że może rychło sam pójdzie za tymi, którzy z rana wybrali się na drogę wieczności.

Gdybyś mnie zapytał, gdzie to w tym wieku wybuchła najpierw okropna zaraza, wskazałbym ci Sycylię; stąd rozeszła się po całej Europie. Italia za dni

naszych złożyła temu aniołowi śmierci hojną daninę, bo milion trupów. Następnie wskazałbym ci Francję, Hiszpanię i Dalmację, Kandię, a nadto Anglię, Polskę, Korsykę, Sycylię, Katalonię. W krajach tych przez długi czas były widoczne ślady strasznej śmiertelności, jak na morzu widać po burzy liczne szczątki rozbitych okrętów. Czyż to nie jest oczywistym spełnieniem tych groźnych słów: *"Rozmnoży Pan plagi twoje, plagi wielkie i trwałe, choroby złe i ustawiczne, a drogi wasze spustoszeją"* (20). Co na to powiesz? czy się jeszcze będziesz upierał przy swym niedowiarstwie? *"Nie przyjdzie na nas złe"*? A jakiego ty krom tego żadasz dowodu, byś uwierzył, że *"Bóg złe złe wytraci"*? Chciałbyś może widzieć ziemię zalaną wodami? Idź do Flandrii! Chciałbyś widzieć pola zniszczone ogniem? Pytaj się o to Neapolu! Chciałbyś widzieć ludzi, których pochłonęło trzęsienie ziemi? Idź do Kalabrii! Jak przerażający widok przedstawia się w tych okolicach ciekawemu wzrokowi! Oto ciemne chmury dymu, złowroga ulewa popiołów, szeleszczące odłamy skał, strumienie siarki, ogniste płomienie, straszny łomot walących się domów, zwierzęta zapadające się w przepaść! Lecz co ja mówię zwierzęta? Nie tylko zwierzęta, ale całe gromady ludzi ginęły w głodnej paszczy ziemi, która od czasu do czasu się otwierała. Nie chcę niczego pominąć milczeniem. Czyż nie tkwią świeżo dotąd w pamięci okropne klęski, które spadły na mieszkańców Raguzy i Rimini? Obydwa te ludy – dziś przypada rocznica tych zdarzeń – wcale nie spodziewały się nieszczęścia, które ich spotkało przed kilku laty. Oddawali się rozmaitym zajęciom, kupowali, sprzedawali i mieli nadzieję, że będą uroczyście i wesoło obchodzili także Wielkanoc. Lecz niestety, jakże smutną Paschę święciły te miasta! Zdaje się, jakby dziś jeszcze słyhać było odgłos jęczących ludzi, którzy uciekali z domów na pola, z pól do zabudowań, mając ciągle pod swymi stopami trzęsienie ziemi, przy boku śmierć, a przed oczyma pogrzeb. Czyż to nie jasna rzecz, że ten śmiertelny przestrah owych ludzi jest zupełnym i całkowitym spełnieniem następującej przepowiedni Bożej: (21) *"I będzie żywot twój jakoby wiszący przed tobą. Będziesz się bał i w nocy i we dnie, a nie będziesz wierzył żywotowi twemu. Po ranie będziesz mówił: Kto mi da wieczór? a w wieczór: Kto mi da zaranie? dla strwożenia serca twego, którym się strachać będziesz i dla tego, co widzieć będziesz oczyma twymi"*? Więc dobrze; mów sobie dumny człowiecze: *"nie przyjdzie na nas złe, nie przyjdzie"*. To, com ci opowiedział, możesz własnymi oglądać oczyma, alboś czytał o tym w publicznych pismach, lub słyzałeś z ust wielu wiarogodnych świadków. Wypadki te bowiem tysiącami ust roznosi wieść po świecie, tak, że wiadomość

o nich nie jest żadną chlubą, a przeciwnie nieświadomość w tym kierunku uchodziłaby za wielką hańbę.

IV. Ach, ja nieroztropny: czemu się tyle męczyłem, aby zawstydzić niewierzących, kiedy trzeba być chyba ślepym, aby nie widzieć tych okropnych klęsk, które codziennie na nas spadają! A przeto, moi Słuchacze, niewłaściwie się wyraziłem, mówiąc, że nie chcemy wierzyć, dopóki nie zobaczymy. Powinienem być raczej powiedzieć, że nie chcemy wierzyć, chociaż widzimy. A to właśnie jest owym wielkim niedowiarstwem, o którym mówi Jeremiasz: *"Ubiłeś je, a nie boleli, ani chcieli wierzyć"* (22). Oto, jak postępują sobie grzesznicy, gdy słyszą groźby, żartują sobie z nich, mówiąc, że nie widzą ich spełnienia. Gdy potem P. Bóg spuszcza kary, oni w zatwardziałości swej nie chcą wierzyć, chociaż już na sobie doświadczają: *"Ubiłeś je, a nie chcieli wierzyć"*. Lecz dlaczego się tak dzieje, o święty Proroku? Czyż nie widzą przed oczyma karzącej prawicy? czyż nie doświadczają namacalnie jej ciosów? Dlaczego więc nie wierzą w karzącą sprawiedliwość Boga? *"Zaprzali się Pana i mówili: Nie masz go"* (23). Wierzą, że to kara rzeczywiście sroga, ale nie wierzą, że ona pochodzi od Boga. Nie wierzą, że to Bóg zsyła owe wojny, drożyzny, mory, powodzie, pożary, zaburzenia, trzęsienia ziemi. *"Zaprzali się Pana i mówili: Nie masz go"*. Czy Faraon nie widział najdokładniej kar, które spadały ustawicznie na jego głowę? czy nie widział ciemności, które pochłonęły światłość dzienną? gradu, który strącał liście z drzewa? szarańczy, która pożarła łany zbóż? wrzodów, które okrywały ludzi? zarazy, która zabijała zwierzęta? Istotnie, widział to wszystko; a jakichże ten przewrotny król nie używał wybiegów, aby nie uznać prawdy, którą sami jego dworzanie wyznawali: *"Palec Boży jest tu"*? (24). Zwołał zewsząd najślawniejszych czarnoksiężników, chcąc zbadać, czyby nie można tych nadzwyczajnych zjawisk przypisać jakiej innej, ręce, chociażby nawet diabelskiej. Szukał, śledził, namyślał się, rozkazywał magom, aby i oni podobne czynili znaki. Zamieniali więc laski w węże, barwili wodę krwią, wywabiali żaby z rzek, zgromadzali muchy w powietrzu. A gdy w końcu widział, że czarownicy uznali się za zwyciężonych, czy ustąpił? Nie chciał sobie z głowy wybić, aby cuda Mojżeszowe nie miały być czarodziejską sztuką. Tak to uporczywie odrzucają grzesznicy karzącą sprawiedliwość Boga, nie chcąc jej w żaden sposób uznać. Nie twierdzę, jakoby chrześcijanie powszechnie dochodzili do tej zatwardziałości i ślepoty ducha, co Faraon, boby to było z mej strony przesadą. Lecz również i oni wśród nieszczęść z trudnością uznają prawicę, która ich karze. Wy to dobrze wiecie. Gdy głodny wilk wpadnie do waszej owczarni i porwie owcę, przypisujecie to niedbalstwu stróża. Gdy

ogień gwałtowny ogarnie wasze zagrody, wy składacie winę na złośliwego sąsiada. Gdy ciało wasze niszczy uporczywa febra, wy obwiniacie o nieumiejętność lekarza. Czyż wszystkich wojen, które się srożą, nie przypisujemy chciwości panujących, dążących do powiększenia swych państw, albo poddanym, którzy chcą zrzucić z siebie ciężkie jarzmo niewoli? Rozpasanym żołnierzom przypisujemy zniszczenie wiosek, grabież miast; nieświadomości hetmanów porażki i klęski wojenne; nieuwadze, nieostrożności żeglarzy rozbicie okrętów i stratę towarów; chciwości urzędników nieznośne podatki i ucisk ludu; niesprawiedliwości sędziów przegranie procesu i utratę ojcowizny. Jeszcze się tym nie zadowalamy, lecz posługujemy się nadto czczymi słowami: los, przygoda, przypadek. Gdy ktoś ze skały spada w przepaść, gdy się topi w rzece, ginie wśród pożaru, albo znajduje śmierć pod gruzami walących się domów, nazywamy to smutnym przypadkiem. Lecz jeszcze nie dosyć. Trwając w uporczywym niedowiarstwie, chcielibyśmy wyczytać w gwiazdach nasze losy i klęski i przypisujemy takowe raczej martwym istotom, niż Bogu żywemu. O ślepoto i głupoto ludzi przewrotnych i szalonych, którzy widząc karę, nie chcą uznać jej sprawcy i przyczyny! "*Ubileś je, a nie chcieli wierzyć, zaprzali się Pana i rzekli: Nie masz go*".

V. Nie łudźmy się, Chrześcijanie, nie łudźmy się, bo to rzecz bardzo niebezpieczna. Nie chcę tu mówić obszerniej o gwiazdach, które nie są sprawcami, lecz co najwięcej mogą być tylko znakami nieszczęść, i to często zawodzącymi; wynik zależny od naszej wolnej woli. Dlatego mądrze poucza nas Jeremiasz, byśmy na nie nie zważali: "*A znamion niebieskich nie bójcie się, których się boją poganie*" (25). Lecz zwrócę uwagę waszą na stworzenia już to rozumne, już to nierozumne, już to żyjące, już to nieżywotne, które bywają czasami narzędziami zapalczywości Bożej przeciwko nam. Powiada Izajasz Prorok: "*Różgą gniewu Pana i kijem Jego są*" (26). Dlaczego więc zważamy jedynie na różgę, która nas siecze, a nie chcemy widzieć ręki, która nią kieruje? Głupi to człowiek, który otrzymawszy od nieprzyjaciela cięcie mieczem, mówi, że go miecz uderzył, a nie wróg. Nie dziwilibyśmy się dziecku, gdyby mówiło, że trzcina je bije, a nie nauczyciel. Zbrodniarz, skazany wyrokiem panującego na powieszenie, nie nazwie przecież wykonawcę tego wyroku czyli kata sprawcą swej śmierci. Kiedy wśród chłost nie chcemy uznać Boga, kiedy nawet mówimy, że Go nie ma w niebie, podobni jesteśmy do głupiego i nieroztropnego psa, gryzącego wściekle ów kamień, który go uderzył, a nie troszczącego się wcale o rękę, która kamień rzuciła. Dlaczego się tak dzieje między nami? Bo nie chcemy wejść w siebie, upamiętać się i przyznać do winy. Przypisując

nieszczęście innym przyczynom, nie zastanawiamy się nad wielkością występku, dla którego ponosimy karę. Nie myślimy o sprawiedliwości Bożej, która nas chłoscze i tak powoli pozbywamy się tej wrodzonej bojaźni i przeświadczenia, że Bóg jest Panem świata, który widzi każdy nasz występki i zapisuje każdą naszą zbrodnię. Bojaźń tę chciałby grzesznik usunąć ze swej duszy, gdyby mógł, wedle słów Psalmisty: *"Rzekł głupi w sercu swym: nie masz Boga"* (27). W tekście greckim słowo Bóg (*Elochim*) oznacza Boga, który wszystko widzi, za wszystko karze; a więc głupi powiada niejako w sercu swoim, że nie ma mściciela na niebie. Grzesznikowi bowiem wstrętną jest wiara, że istnieje Bóg, który zażąda liczby z włodarstwa naszego; uznaje on tylko Boga miłosiernego, łaskawego i dobrego. Wyrazy: *"Bóg sprawiedliwy"* palą go, dręczą, niepokoją, dlatego wśród chłosty popada w zatwardziałość. Zamiast przypisać ją głównemu sprawcy, tj. Bogu, przypisuje ją ludziom. Gdy nie może ludziom, przypisuje ją ślepego losowi, lub przynajmniej gwiazdom. I tak ludzi się ciągle nieszczęśliwy i pochlebia sobie wpośród własnych złości: *"Ubiłeś je, a nie chcieli wierzyć. Zaprzali się Pana i mówili: nie masz go"*.

VI. Gdybyśmy rzeczywiście wierzyli, moi Słuchacze, że Bóg nas karze za grzechy, czyżbyśmy brnęli w nie coraz głębiej? Trzeba tu koniecznie zapłakać ze św. Cyprianem: *"Oto Bóg zsyla plagi, a nie masz bojaźni Boga; oto spadają na nas razy i bicze z góry, a nie masz między nami obawy i niepokoju"* (28). Czyż nie poucza nas o tym codzienne doświadczenie? Jakże mało poprawiają się ludzie wśród obecnych klęsk! Owszem wskutek zarazy pomnażają się rabunki i zaciekle gniewy, wskutek głodu rośnie niesprawiedliwość i lichwa; wojna sprowadza rozpustę i rozwiązłość: *"I dałem wam zdrętwienie zębów we wszech mieściech waszych, – mówił Bóg przez Amosa do swego ludu – i niedostatek chleba po wszech miejscach waszych, a nie nawróciliście się do mnie, mówi Pan. Jam też zahamował od was deszcz, a nie nawróciliście się do mnie. Karąłem was wiatrem palącym, a nie nawróciliście się do mnie. I uczyniłem, że przyszła zgnilość obozów waszych w nozdrze wasze, a nie wróciliście do mnie, mówi Pan"* (29). Kto z was, moi Słuchacze, może mi powiedzieć, kiedy król Baltazar odbywał swą ucztę świętokradzką i zbrodniczą, opisaną u Daniela? *"Uczył Baltazar wielką ucztę dla dworzan swoich"*. Czy sądzicie, że się to stało w czasie godów weselnych, albo może na przyjęcie znakomitych monarchów, albo z powodu zawarcia korzystnego pokoju lub podbicia licznych narodów? Powiada św. Hieronim (30), że się to działo wtenczas, kiedy go ze wszystkich stron obległ Cyrus: *"Tak dalece zapomniał się król, iż w czasie oblężenia trawił czas na biesiadach"*. Błuznierca ów zapijał wśród licznego

orszaku nalożnic z naczyń, zabranych ze świątyni jerozolimskiej, nie zważając wcale na jęki nieszczęśliwych, którzy lecieli w przepaść z murów; pił na zdrowie wszystkich ojczystych bogów, uczynionych z metalu, marmuru i drzewa, jak mówi św. Jan Chryzostom: *"Pił wino i chwalił bożków złotych, srebrnych, spiżowych, żelaznych, drewnianych i kamiennych"* (31). Jak smutny przedstawiał widok potop, który Bóg spuścił na ziemię, ażeby ją oczyścić ze wszystkich jej brudów! A przecież mimo tych olbrzymich wód, jeden z synów Noego myślał o nieczystych rozkoszach. Jak smutny i ponury widok owego ognia, którym Bóg ukarał Sodomę za przekłętą rozpustę! A mimo tego córki Lota nie wahały się dopuścić kazirodztwa. Lecz nie szydźmy sobie z obcych nieszczęść, byśmy kiedyś nie musieli zapłakać gorzko nad własnymi. Powiedzcie, Słuchacze, czy widać u nas znaczną poprawę po tych chłostach, które spadły na kraj nasz? Zdaje mi się, że możemy tu zawołać do Boga z Izajaszem: *"Otoś się Ty rozgniewał i zgrzeszyliśmy"* (32). Co to znaczy? Pojąłbym łatwo te słowa, gdyby był Prorok powiedział: *"Zgrzeszyliśmy i rozgniewaleś się"*, a nie przeciwnie. A jednak tak się dzieje istotnie, jak Prorok powiedział. Wyjdźcie na ulicę i przypatrzcie się, czy po tych wszystkich klęskach zmniejszył się bezwstyd w obcowaniu, albo niesprawiedliwość w sprzedaży? Wejdźcie do domów, a przekonacie się, ile tam kłótni między braćmi i zawiści między rodzinami. Wstąpcie do sypialni i uważajcie, czy się zmniejszyły nieczyste mowy i rozpusta między małżonkami. Weźcie udział w zabawach wieczornych, by zobaczyć, czy tam mniej teraz bluźnierstwa w opowiadaniu, albo próżności w słowach. Idźcie na wieś, aby się przekonać, czy ustało pijaństwo i gry namiętne. Wstąpcie na chwilę do kościołów i uważajcie, czy teraz mniej w nich nieuszanowania, czy mniej niewłaściwych rozmów i spoglądań? I czyż my wierzymy, że za grzechy nasze Bóg zesłał te wszystkie klęski? Nie, kochani Słuchacze! Ustami może przyznajemy, lecz w sercu nie wierzymy: *"Ubileś je, a nie chcieli wierzyć. Zaprzali się Pana i mówili: Nie masz go"*. Wierzmy, Bracia, wierzmy, bo to święta prawda. Wyznajmy, że Bóg jest, że jest Sędzią naszym, że jest sprawiedliwym, piorunowładnym. Starajmy się Go przebłagać na każdy dzień.

VII. Wiemy doskonale, że niektórzy gorliwie to czynią; lecz którzyż to są? To ci, którzy bynajmniej nie spowodowali tych klęsk, to najniewinniejsi, najmniej skalani występkami, najpobożniejsi. Niestety, winowajcy nic o tym nie myślą! Czy wiecie, co się w tych wypadkach dzieje? To samo, co zaszło na okęcie nieposłusznego proroka Jonasza. Na widok niespodziewanej, gwałtownej burzy, o której Pismo św. opowiada, przelękli się bardzo wszyscy

żeglarze i podróżni, chociaż byli niewinni. Z nateżeniem sił spuszczały żagle, wyrzucali ciężary z pokładu, by ulżyć okrętowi. Ten biegł do steru, tamten chwycił za wiosło, inny za liny. Wszyscy płakali, wołali i wzdychali do Boga. Tymczasem winowajca spał spokojnie na pokładzie zagrożonego statku, nie zważając wcale na świst wiatrów, szum fal, huk grzmotów, trzask piorunów i wołania marynarzy. *"A Jonasz spał snem twardym"* (33). Potrzeba było, aby nań sternik dopiero zawołał, poruszył i obudził go słowami pełnymi wyrzutów: *"I przystąpił ku niemu sternik i rzekł mu: Co ty tak twardo śpisz? Wstań i wzywaj Boga twego, może snadź rozmyśli się Bóg o nas, a nie zginiemy"* (34). Jakżeż się nieraz lękam, Słuchacze, aby między nami nie było podobnie! Niebo grozi znakami, gniewa się, burzy i chce nas zagubić, a któż tymczasem stara się go przebłagać? Oto niewinni, którzy cierpią z powodu drugich. Oni to łzami, jałmużnami, włosiennicą, dyscypliną i wszelkimi innymi środkami starają się uciszyć tę burzę. A cóż czynią winowajcy, lichwiarze, mściwi, rozpustnicy? – Ach, zamiast się obudzić, zasypiają twardo w lenistwie duchowym wśród swych nieprawości! Kochani Chrześcijanie, czy nie ma między wami żadnego Jonasa, dla którego win groźne burze przeciwko nam powstają? Pokażcie mi go, jeżeli jest, gdyż chciałbym się doń zbliżyć i wzbudzić go słowy owego gorliwego i rozsądnego sternika: *"Co ty tak twardo śpisz?"*. Chciałbym mu powiedzieć: *"Wstań, wstań, wzywaj Boga Twego, może snadź rozmyśli się Bóg o nas, a nie zginiemy"*. Ach, grzeszniku, ktokolwiek ty jesteś, czemu tak twardo śpisz, co za nierozum i głupota ogarnęła cię? Co chwila spadają na nas z nieba nowe kary, a ty tak śpisz twardo? Dlaczego się nie uciekasz do Boga, dlaczego Mu się nie polecasz? jeszcze się nie ocucił? Wstań, wstań, obudź się biedny grzeszniku! powstań przeciw raz z tego zgubnego letargu! Powstań i porzuć sprośne uczynki, ponieważ Bóg za nie chłoscze ciało nasze straszną zarazą. Powstań, a zawrzyj raz pokój, gdyż Bóg za klótnie pustoszy kraj nasz! Powstań, a oddaj lichwę, ponieważ Bóg za chciwość naszą spuszcza nieurodzaj na niwy nasze! *"Wstań wreszcie, wstań, wzywaj Boga Twego, może snadź rozmyśli się Bóg o nas, a nie zginiemy"*. Prawdopodobnie Bóg dopóty nie wzruszy się, dopóki nie będą Go błagali o litość ci, którzy Go rozgniewali.

VIII. Nie chciałbym ja być owym nieszczęśliwym Jonaszem, który śpię wśród burz i nie ruszam się, podczas gdy innych do pokuty wzywam. Ach, Panie, jeżeli widzisz, że ja Twój gniew wywołałem, oto jestem, rzuć mnie do morza, by tylko ocaleli wierni Twoi słudzy! Drzę na myśl, że taki św. Dominik, – dobroczyńca rodu ludzkiego, który na swych barkach podtrzymywał zagrożony Kościół, gdy przybywał do jakiego miasta, obawiał się, by nie był dla

niego zgubą. Dlatego, nim wstąpił w jego bramy, zatrzymywał się, padał na kolana i rzewnie błagał Pana, by dla jego grzechów nie karał surowo mieszkańców. Cóż tedy ja uczynię, najnędzniejszy grzesznik? czy nie powinienem słusznie się lękać, że jestem Jonaszem, którego poszukują? Prawda, że przyszedłem do tego miasta w tym celu, by mu dobrze czynić. Niech przeto Bóg nie dopuści, bym miał ściągnąć dla win moich na ten gród jakie nieszczęście! Wolę raczej umrzeć! Oto jestem u Twych najświętszych stóp i oddaję się na ofiarę dla przebłagania Twego gniewu. Jeżeli dla moich występków jestem godzien śmierci, to ubij mię, rzuć na mnie pioruny, byleś tylko innych nie karał! Pragnąłbym wprowadzić żyć jeszcze i Tobie służyć; lecz jeżeli me życie miałoby ściągnąć kary na ludzi, to mię zabierz, Panie, spośród żyjących!

Część druga

IX. Gdyby nasze niedowiarstwo tylko doczesne kary na nas sprowadzało, kary przemijające, byłoby to jeszcze mniejszym złem; lecz co gorsza, że będzie ono dla nas przyczyną wiecznego potępienia w życiu przyszłym. Jakież usprawiedliwienie znajdziesz, ludu chrześcijański, potępiając się wiecznie? *"Powiedz, jeśli co masz, abyś się usprawiedliwił"*, wołam do ciebie słowami Izajasza (35). Powiedz, co podasz na swą obronę? Czy się wymówimy tym, jakoby nas Pan Bóg nie przestrzegał wcześniej przed owym groźnym niebezpieczeństwem? Ileż to ustawicznie daje nam natchnień i wskazuje środków, iluż to udziela nam łask, jakichże nie używa sposobów, byśmy się zbawili? Czyjaż tedy wina, jeżeli Jemu na przekór chcemy się potępić? Dotychczas staliście tutaj jako słuchacze, uważając na me słowa; czy nie prawda? Chciałbym teraz uczynić was sędziami wyrokującymi; lecz pierwej posłuchajcie następującego wypadku: Walens z wygnańca został wyniesiony na tron cesarski. Kiedy umocnił swe panowanie, okazał się niewdzięcznym względem Boga, bo począł prześladować katolików, a popierał Arian. Kościół św. znajdował się w niepocieszonym smutku, był rozdwojony i szarpany jakby pazurami dzikiego wilka. Wzruszony jękami Bóg, ulitował się wreszcie i wzbudził przeciw wschodniemu cesarzowi barbarzyńców północy. Walens wyruszył w pole z licznym wojskiem przeciwko nieprzyjacielowi. Dowiedział się o tym jeden święty pustelnik, nazwiskiem Izacjusz, mieszkający w rozpadlinach skał i opuszczając z natchnienia Bożego swe samotne ustronie, wyszedł na spotkanie cesarza. Zbliżył się do Walensa, jadącego na czele

wielkiej liczby jezdnych i pieszych żołnierzy i zawołał donośnym głosem: Cesarzu, rozkaż otworzyć kościoły katolickie, któreś zamknął, a wrócisz zwycięzcą, inaczej umrzesz. Słyszał to Walens, lecz uważając Izacjusza za szaleńca, niegodnego odpowiedzi, jechał sobie dalej. Mąż Boży nie traci otuchy, lecz wychodzi również dnia następnego na spotkanie cesarza i podniesionym głosem znowu doń przemawia: Cesarzu, rozkaż otworzyć zamknięte przez siebie kościoły katolickie, a wrócisz zwycięzcą, inaczej zginiesz. Zmieszał się bezbożny Walens, słysząc powtórnie tę samą groźbę; sprzeczne uczucia zawładnęły jego sercem. Słuchać podobnych upomnień wydawało mu się słabością; z drugiej zaś strony sądził, że byłoby to lekkomyślnością wcale na nie nie zważać. Ostatecznie postanowił ze względu na dobro publiczne odbyć wspólną naradę w tej sprawie. Jednakowoż jego najzaufańsi powiernicy, którzy byli Arianami, kazali mu ukarać tego mnicha, gdyby się jeszcze raz zjawił. I oto dnia trzeciego pokazuje się Izacjusz, pełen ufności w swoje posłannictwo, przerysna szeregi wojska w pochodzie, dąży wprost do cesarza, chwyta za wodze jego rumaka, zatrzymuje go i woła głośno: Powracam, cesarzu, chcąc cię jeszcze upomnieć, byś otworzył katolickie kościoły, któreś pozamykał, a tak odniesiesz zwycięstwo; przeciwnie umrzesz. Obok drogi, gdzie stał Izacjusz, znajdowała się ogromna przepaść, najeżona kolcami i cierniem. Rozgniewany cesarz kazał w nią strącić pustelnika i odbywał dalej pochód w tym przekonaniu, że mnich znalazł równocześnie śmierć i pogrzeb w czeluści strasznej. Nie mógł jednak stłumić wewnętrznego niepokoju i wyrzutów sumienia, które potępiało ten okrutny czyn. Lecz cóż się tymczasem dzieje? Ledwie że wojsko ruszyło z miejsca, a oto trzech młodzieńcy, odziani w śnieżne szaty, spuścili się w przepaść i wyciągnęli z niej Izacjusza całkiem zdrowego i nietkniętego. Ci trzech nadobni młodzieńcy byli duchami anielskimi w ludzkiej postaci, gdyż nagle zniknęli. Cudownie zaś ocalony pustelnik rzucił się na ziemię, złożył serdeczne dzięki Bogu, następnie dopędził cesarza, lecąc w swej gorliwości i miłości bliźniego jakoby na skrzydłach po spadzistej drodze i rzekł do Walensa z obliczem gorejącym: Sądziłeś, że umrę wśród przepaści? Oto jestem i na nowo cię upominam, byś się upamiętał, otworzył świątynie katolickie, jeżeli chcesz odnieść zwycięstwo; inaczej umrzesz. Czy rozumiesz? – Umrzesz! – Lecz któżby uwierzył? Nawet to czwarte wezwanie nie zmiękczyło zatwardziałego cesarza. Kazał on pojmać Izacjusza i oddać dwom senatorom, Saturninowi i Wiktorowi, by go strzegli aż do powrotu z wyprawy, a wtedy otrzyma zasłużoną karę. – Tak? odpowiedział wówczas Izacjusz słowami, których niegdyś w podobnej okoliczności użył sprawiedliwy Micheasz prorok do bezbożnego

Achaba: Ty powrócisz, by mnie ukarać? Idź, a jeżeli powrócisz, to bądź przekonany, że Bóg nie przemawiał ustami moimi. Wydasz bitwę nieprzyjaciółom, lecz nie sprostasz im, ustąpisz, uciekniesz, a wreszcie wpadniesz w ich ręce i spalisz się niespodziewanie w ogniu. – Jak przepowiedział Izacjusz, tak się stało. Cesarz wyruszył do boju, wydał nieprzyjacielowi bitwę, lecz poniósł klęskę, a uciekając z rozproszonym wojskiem, schronił się pod słomianą chatę; by się ukryć przed pogonią nieprzyjaciół. Ci jednak odkryli go, podłożyli ogień pod strzechę i żywcem spalili cesarza. Izacjusz dostał się na wolność z wielką swoją chwałą, a ci dwaj senatorowie, którzy go strzegli, wybudowali mu dwa klasztory. A teraz osądźcie, moi Słuchacze, czy cesarz Walens mógłby na dniu ostatecznym publicznie spierać się z Bogiem i utrzymywać, że nie z własnej winy wpadł do ognia, lecz że przyczyną tego Bóg? Co wam się zdaje? Czy wtenczas Izacjusz nie zmusiłby go do milczenia? Milcz, rzekłby, milcz, zuchwalcze! Czyż po czterykroć nie podawałem ci łatwego środka do ocalenia życia i duszy twojej? Ty jednak, zatwardziały w złościach, opierałeś się natchnieniom Bożym, a dla mnie byłeś katem okrutnym. Jak śmiesz teraz żalić się, bezbożniku? Powiedzcie mi otwarcie, Słuchacze, co sądzicie? Kto by miał słuszość na sądzie ostatecznym? cesarz, czy Izacjusz? Nie prawda, że ten ubogi pustelnik? Jeżeli tak, to ten wyrok jest także przeciwko wam wydany, grzesznicy! Czy może Bóg będzie sprawcą waszego potępienia, dokąd sami prostą drogą dążycie? Iluż to Izacjuszów na sądzie ostatecznym zamknie wam usta i zawstydzi was? Uczynią to przede wszystkim kaznodzieje, nie mówiąc już o innych ludziach, którzy was również za życia przestrzegali. Darujcie, że ja także, najnędniejszy robak, będę musiał na owym dniu wystąpić przeciwko wam i bronić sprawiedliwości Bożej, mówiąc, że wstępowałem bardzo często na tę mównicę, zaklinałem was na Boga, abyście wy rozpustnicy zaniechali grzesznych miłostek, jeżeli chcecie unikać ognia wiecznego. Was zaś młodzieńców prosiłem, byście unikali złych towarzystw; was kupców, byście nie oszukiwali; was obmówców, byście naprawili sławę, odebraną bliźniemu; was mściwi, byście się pogodzili i zawarli pożądaną pokój. Jeżeli nie usłuchacie tych zbawiennych napomnień, czy będziecie mogli uskarżać się na Boga, bronić i usprawiedliwiać się? Bóg ze swej strony wszystko dla was uczynił, co było potrzeba. Dzisiejszego jeszcze poranku powtarza przez usta moje, że *"złe, źle potraci"*; ukarze was nie tylko w tym życiu, lecz także i w przyszłym, jeżeli się nie poprawicie. Nie mówcie, że chętnie usłuchalibyście moich przestróg, gdybyście na pewno wiedzieli, że w przeciwnym razie spotka was zguba. Nie mówcie, że mi nie możecie wierzyć,

podobnie, jak sobie postąpił Walens, który się wstydził usłuchać biednego, bosego, nieznanego z życia i rodu pustelnika. Nic mu nie pomoże ta wymówka; jeżeli bowiem upomnienie zgadza się z prawem Bożym, z Księgami świętymi i nauką Ewangelii, należy mu dać wiarę, bez względu na to, kto nas upomina, czy człowiek uczony czy prostak, święty czy grzesznik. Ja, moi drodzy Słuchacze, jestem grzesznikiem, nieukiem i najmniejszym z tych, którzy tak chlubnie z tej katedry przemawiają. Lecz Ewangelia daje mi to głębokie przekonanie, że unikniecie piekła, jeżeli poprawicie swe życie występne; inaczej nie. Czy rozumiecie mię? Inaczej się potępicie. Czegóż się jeszcze ociągacie? Trzeba się prędko zabrać do czynu, bo dla niejednego z was może to już ostatnie upomnienie i ostatnia trąba (*novissima tuba*). Może wasi Izacjusze powrócili już do was, nie po dwa lub po cztery razy, lecz po dziesięć i dwanaście razy, a zatem może już ogień blisko waszej strzechy. Szybko tedy, szybko się nawróćcie, bo to może dla was już ostatnia przestroga. Bóg grzmiał już tyle razy nad waszymi głowami; jeżeli więc spadnie na was grom, wasza to będzie jedynie wina.

O. Paweł Segneri SI

O. Paweł Segneri T. J., [Kazania wielkopostne](#). Przetłumaczył z włoskiego Ks. Dr. Jakób Górka, Profesor Seminarium Biskupiego w Tarnowie. Z przedmową Tłómacza. Tom I. Tarnów 1902. NAKŁADEM TŁÓMACZA, – DRUKIEM J. PISZA W TARNOWIE, ss. 234-251. (a)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześiono).

Pozwolenie Władzy Duchownej:

W rękopisie: "Kazania wielkopostne" O. Pawła Segneri'ego T. J. tłumaczone z włoskiego na polski język przez Ks. Dr. J. Górkę, nie znajduje się nic przeciwnego nauce Kościoła katolickiego.

Ks. Jan Jaworski
Cenzor pism treści religijnej.

L. 4973.

Pozwalamy drukować.
ORDYNARIAT BISKUPI.

Tarnów 14. grudnia 1901.

(L. S.)

† **Leon**
BISKUP.

Przypisy:

(1) Na piątek po drugiej niedzieli Wielkiego Postu.

(2) Iz. 5, 4.

(3) Jerem. 5, 12.

(4) Jer. 5, 13.

(5) Jer. 5, 29.

(6) Serm. 38 de Sanct.

(7) Iz. 20, 2.

(8) Jer. 2, 2.

(9) Ez. 4, 15.

(10) Ps. 59, 6.

(11) Job. 20, 26.

(12) Gen. 7.

(13) Gen. 26.

(14) Exod. 24.

(15) Jud. 5, 12.

(16) Lew. 26, 33.

(17) Jer. 14, 18.

(18) Deut. 28, 23.

(19) Deut. 28, 22.

(20) Deut. 28, 59; Lew. 26, 22.

(21) Deut. 28, 66.

(22) Jer. 5, 3 iuxta s. Cypr. ad Demetr.

(23) Jer. 5, 12.

(24) Ex. 8, 19.

(25) Jer. 10, 2.

(26) Iz. 10, 5.

(27) Ps. 52, 1.

(28) ad Demetr.

(29) Amos 4, 6-10.

(30) In Daniel. 5.

(31) Hom. 20. in Gen.

(32) Iz. 64, 5.

(33) Jon. 1, 6.

(34) Jon. 1, 6.

(35) Iz. 43, 26.

(a) Por. 1) O. Paweł Segneri SI, [Kazania wielkopostne](#). a) [Kazanie o Bóstwie Chrystusowym](#).
b) [Kazanie o piekle](#).

2) Ks. Józef Stagraczyński, a) [Czego uczy Kościół o piekle](#). b) [Okropność piekła](#). c) [Bojaźń piekła](#). d) [Noc we wieczności](#).

3) Dusza potępionej, [List z piekła](#).

4) Św. Piotr z Alkantary, a) [O karach piekielnych](#). b) [O Sądzie Ostatecznym](#).

5) Św. Teresa od Jezusa, [Wizja mąk piekielnych](#).

6) O. Tomasz Młodzianowski SI, [Ćwiczenia duchowne](#). a) [O śmierci](#). b) [O piekle](#). c) [O dwóch chorągwiach, Chrystusa i Lucyfera](#). d) [O Królestwie Chrystusowym](#).

7) O. Mikołaj Łęczycki SI, [Pobudki do unikania grzechu śmiertelnego i kilka innych rozważań pobożnych](#).

8) Ks. Maciej Sieniatycki, a) [Apologetyka czyli dogmatyka fundamentalna](#). b) [Zarys dogmatyki katolickiej](#). c) [Dogmatyka katolicka. O rzeczach ostatecznych](#). d) [System modernistów](#). e) [Modernistyczny Neokościół](#).

(Przyp. red. *Ultra montes*).



Nota o autorze: "Paweł Segneri SI (1624-1694). Urodzony w Nettuno (w Państwie Kościelnym), od r. 1665-92 misjonarz ludowy. Studiował wymowę św. Jana Chryzostoma, jest księciem wymowy włoskiej, należy do największych kaznodziejów w Kościele katolickim. W r. 1679 wydał swe klasyczne dzieło kaznodziejkie *Quaresimale* (*Kazania wielkopostne*). Kazania misyjne poprzedzał modlitwą i biczowaniem; słuchały go tłumy, np. w Genui do 70 tys. ludzi; komunie generalne liczyły po 17-20 tysięcy; wśród nawróconych były nierządnicze, rozbójnicy, żydzi... Na 5 tylko misjach pogodziło się 1060 nieprzyjaciół. – Jako kaznodzieja niebywale silny w działaniu na rozum i na wolę słuchaczy; cechuje go nadzwyczajna żywość, obrazowość, gorące uczucie, erudycja biblijna, patrystyczna, klasyczna (nadmiernie szafuje mitologią)". – Ks. Zygmunt Pilch, *Szkola kaznodziejstwa*. Kielce 1937, s. 12. (Przyp. red. *Ultra montes*).



([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXVII, Kraków 2017